[redacted]

We Lwowie, piątek dnia 29 kwietnia 1904. Rok XXXVII

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kursa rolnicze dla włościan.

Lwów 28 kwietnia.

Jedną z najgłówniejszych przyczyn pauperyzmu wśród miljonów naszego rolnego włościaństwa — zwłaszcza we wschodniej części kraju — jest niewątpliwie zupełne tegoż zacofanie pod względem agronomji. Miljony hektarów przeważnie dobrej ziemi znajdują się w rękach drobnych rolników naszych i gdyby ci umieli uprawiać je należycie, to bez przesady nie w dwójnasób, ale dziesięciokrotny dochód, w porównaniu z obecnym, dawałaby im ta poczciwa, nieoceniona nasza matka-żywicielka! Tymczasem z powodu lenistwa, ciemnoty i zupełnej nieznajomości najprymitywniejszych choćby zasad postępowego rolnictwa, te olbrzymie obszary ziemi marnieją z roku na rok i nie dają właścicielom w siermięgach nawet tyle, aby z nich wraz ze swoją rodziną i „chudobą“ wyżyć mogli... Wzorowych gospodarstw włościańskich nie naliczyłby niestety w kraju całym na palcach obu rąk, a takich, które zasługiwałyby na miano przez pół bodaj racjonalnych i postępowych, znajduje się ledwo znikomie mały procent.

Natomiast ogół tych gospodarstw wygląda poniżej wszelkiej krytyki i przynosi śmiesznie małe dochody, w stosunku do realnej wartości uprawianej przez chłopów ziemi. Jak olbrzymie sumy — istne góry złota — przepadają w ten sposób rok rocznie a bezpowrotnie, dla gospodarstwa krajowego — rozumie się samo przez się. Giną setki miljonów — skutkiem niedołęstwa, a bardziej jeszcze ciemnoty i nieuctwa rolnego naszej małej własności ziemskiej. Społeczne zaś następstwa tak opłakanego stanu rzeczy są przerażające. Mnoży się gwałtownie proletarjat wiejski, wzmaga się wychodźctwo za zarobkiem, jedna jakaś klęska żywiołowa — nieurodzaj, pożar albo powódź — o którą wszędzie i zawsze nie trudno, sprowadza zaskoczonych nią charłaków ekonomicznych do kija żebraczego...

Zło całe tkwi głównie, niemal wyłącznie w nieuctwie — powtarzamy — naszych włościan rolników. Jasną jest przeto rzeczą, iż do jakiejkolwiek poprawy stosunków w tej mierze dążyć można i trzeba tylko przez powolne, stopniowe szerzenie nauki rolnictwa, zarówno teoretycznej, jak praktycznej — oczywiście w odpowiednich formach i dawkach — wśród włościan naszych. Wszelakoż przedsięwzięcie to — acz tak wielkiej wagi i doniosłości dla całego naszego kraju i społeczeństwa, dla jego sił żywotnych i zdrowia ekonomicznego,—należy zaprawdę do nadzwyczaj trudnych, a to skutkiem braku stosownych zakładów naukowych dla uczni, czy frekwentantów w siermięgach, którzy po ich ukończeniu powracaliby na zagon rodzinny. Istniejące bowiem szkoły rolnicze kształcą małą stosunkowo liczbę gospodarzy, z których w dodatku przeważająca część poświęca się następnie na usługi większych i mniejszych gospodarstw, w roli płatnych miernie oficjalistów najniższej kategorji.

Zimowe szkoły rolnicze są w kraju dopiero dwie, lecz powiększenie ich liczby byłoby bardzo kosztownem, nadto użyteczność szkół tego typu zależy w pierwszym rzędzie od doboru nauczycieli. Nauka w szkole zimowej — jak już nazwa wskazuje — odbywa się w miesiącach zimowych, jest zatem przeważnie teoretyczną; praktycznie uzupełnioną być zatem winna pouczaniem, udzielanem na miejscu w gospodarstwach włościańskich uczniom przez nauczyciela w miesiącach letnich; możliwem to zaś okaże się tylko wtedy, gdy nauczyciel zdobędzie sobie zaufanie wśród uczniów.

Wobec tych warunków okazuje się, że rozszerzenie fachowej wiedzy rolniczej ciężyć będzie w najbliższej przyszłości na dopełniających kursach rolniczych, których już obecnie mamy w kraju przeszło trzydzieści, a których liczba powinna być, wedle ustawy z r. 1895, identyczną z liczbą powiatów politycznych. Ustawa bowiem powołana nakazuje założyć w każdym powiecie politycznym co najmniej po jednym kursie dopełniającym. Do zalet tych dopełniających kursów rolniczych należy możność zapewnienia im uczniów na podstawie ustawy o przymusie szkolnym.

Stan jednak tych kursów — jak to sama Rada szkolna w swoich sprawozdaniach przyznaje — nie wszędzie jest zupełnie zadowalniającym i nie wszędzie ludność zrozumiała ich potrzebę i praktyczną doniosłość. Przyczyny tego objawu mogą być różnorodne. Należyte przygotowanie nauczycieli do pełnienia obowiązków kierowników tego rodzaju kursów, w stosunkowo krótkim czasie, na ten cel przeznaczonym, nastręcza wiele trudności. A to samo da się powiedzieć o racjonalnem i praktycznem zorganizowaniu nauki, której punkt ciężkości leżeć powinien nie tyle w teoretycznych wykładach, ile w demonstracjach, w pracach na polu szkolnem. Celowe i należyte zużytkowanie tego pola szkolnego, ściśle zastosowane do miejscowych potrzeb i miejscowego stanu rolnictwa, powinno być oczywiście głównym środkiem postawienia kursów dopełniających rolniczych na właściwym poziomie.

Zważywszy wielką doniosłość właściwego zorganizowania nauki na dopełniających kursach rolniczych, widząc jedynie na tej drodze możność rozszerzenia fachowej wiedzy rolniczej wśród włościan w stosunkowo krótkim czasie, komitet tow. rolniczego krakowskiego zwrócił się do rady szkolnej krajowej z obszernym memorjałem, opracowanym przez referenta tej ważnej sprawy prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Wł. Lubomęskiego, a wykazującym potrzebę zwołania ankiety dla rozpatrzenia sposobów udoskonalenia nauki na dopełniających kursach rolniczych. Komitet w swoim memorjale zwrócił głównie uwagę na wspomniane dwa punkty, a mianowicie na potrzebę lepszego przygotowania kierowników kursów i na potrzebę należytego ułożenia planu pracy w ogrodzie szkolnym.

W szczególności poruszył komitet myśl używania porady miejscowych praktycznych rolników, oraz kierowników stacyj doświadczalnych, instruktorów rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, mleczarstwa, celem odpowiedniego urządzenia ogrodu szkolnego, który powinien stać się podstawą działalności kursów.

Należy spodziewać się, że gotowość Towarzystw rolniczych do współdziałania w akcji, zmierzającej do udoskonalenia organizacyj dopełniających kursów rolniczych, przyczyni się w znacznej mierze do osiągnięcia celu, tak doniosłego dla przyszłości naszych gospodarstw włościańskich.

Hakatyzm w oświetleniu niemieckim.

W sobotnim numerze *Berliner Ztg.* — jak o tem donieśliśmy już w telegramach — znajduje się znamienny i dowcipny artykuł pióra H. v. Gerlacha, naczelnego redaktora tego pisma. Autor poddaje w nim ostrej krytyce całą politykę antipolską, nie szczędząc jej słów gorzkiej ironji i zjadliwego sarkazmu.

Przychylne stanowisko, jakie zajął wobec sprawy polskiej i odwaga, z jaką piętnuje przewrotne środki, dążące do wynarodowienia Polaków i do ekonomicznego ich pognębienia, przynosi zaszczyt autorowi, który, jako prawdziwy patrjota niemiecki, z rumieńcem wstydu za swych współziomków, charakteryzuje krótko, a dosadnio ostatnie postulaty hakatyzmu i zahypnotyzowanego przezeń rządu pruskiego.

Lata całe — powiada autor — uśmierca się Polaków, ci jednak coraz więcej nabierają sił żywotnich. I nic dziwnego! Tymi niedołężnymi środkami, jakich pa.je hakatystyczne używają, nie da się osiągnąć korzystnego rezultatu. Kresowe dodatki obniżają stan urzędniczy i dyskredytują go przez to, że nadają manifestacji uczuć narodowych, pewną na fenig wyrachowaną wartość targową. Fundusz, oddany do dyspozycji naczelnego prezesa, ma ten błąd, że nie można kontrolować jego zużycia. Zaufanie do władz zachwiał proces Endella. Nikt nie wątpi, że fundusz ten poszczególnym pomaga Niemcom, czy on jednak także niemczyźnie samej pomaga — to wielkie pytanie.

„W projektowanym zamku królewskim — słowa autora, — do którego wybudowania i Polacy swój grosz w podatkach dołączyć są zmuszeni, otrzymują oni środek agitacyjny pierwszego rzędu. Łatwo im będzie na przyszłość zwracać uwagę narodu na to „Zwinguri“ hakatyzmu, jako na świadectwo dokuczliwej i zarazem dekoratywnej polityki pruskiej. Pruski zamek zmobilizuje chaty“.

Po tych trafnych wywodach zwraca się autor przeciw izbie panów, która przez ostatnie swe dzieło prawodawcze zakasowała niedorzeczności antipolskie, na jakie zdobyła się izba deputowanych. § 13 b) noweli o osadnictwie dotyczy głównie drobnej ludności polskiej, którą przez uniemożliwienie nabywania ziemi skazuje się na rolę parjasów. „Ein Kampfgesetz“ nazwał to prawo minister Hammerstein; tak jest, bo jest to prawo, którego tendencją jest walka, ale walka zatrutą bronią pogwałconej konstytucji, jak to hrabiowie Praschma i Oppersdorf wykazali i bronią niesprawiedliwości, jak się wyraził nadburmistrz wrocławski.

Strach bierze, co się dzisiaj dokazuje w imię niemczyzny; pomimo koncertu wątpliwości — prawo to przeszło.

Prawo „narodowe“ — tak twierdzi autor — musi być rzeczywiście bardzo nędzne, jeżeli nawet w izbie panów takiego doznaje traktowania. Ci panowie ostatecznie wszystko połkną, fakt jednak, że wstręt, z jakim przyjmują ten obrzydliwy napój, tak otwarcie okazują, fakt ten „laesst tief blicken“. Najbardziej charakterystycznym objawem przy tem jest ta okoliczność, że podobnie złych środków nie używa się dlatego, że Polacy są źli, ale dlatego, że są za dobrzy. Relacja komisji izby panów zaakcentowała przecież z uznaniem obywatelskie cnoty Polaków.

Nie mamy więc wcale prawa — tak kończy autor — krytykowania na sposób faryzeuszowski innych narodowości, jeżeli one przeciwko Niemcom występują, ponieważ sami wyzyskujemy preponderancję naszą na to, aby przez najniemoralniejsze środki w świecie część naszych obywateli gwałtem zproletaryzować. Kto dobrym chce być Niemcem, dobrze uczyni, jeżeli pociągnie wyraźną granicę pomiędzy sobą i tymi ludźmi, którzy na tej drodze chcą służyć niemczyźnie.

Tyle p. H. v. Gerlach. Głos ten przyjąć należy z pełnem uznaniem, jako sympatyczny dowód, że tolerancja i poszanowanie innych narodowości, nie zupełnie jeszcze zagasły wśród chmur, jakimi brutalna dewiza „prawa silniejszego“ zaćmiła horyzont niemieckiej polityki wewnętrznej.

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 24 kwietnia.

Ocenić należycie obecne położenie polityczne, dziś jeszcze niezmiernie trudno. Długie czekanie końca pertraktacyj pomiędzy Bułgarją i Turcją tak pesymistycznie nastroiło wszystkich, a zawarcie umowy nastąpiło tak niespodziewanie, tak nagle, jak gdyby rzeczywiście wywołało je trzęsienie ziemi. Pesymiści nie wierzą w dobry koniec i dzisiaj — optymiści lękają się nawet myśleć o spełnieniu tego, co umowa obiecuje. A jednak umowa jest faktem, jak również uwalnianie więźniów. Wszystko, co nas dochodzi z Macedonji, zapowiada, że Turcja szczerze zabiera się do wykonania układu. Bułgarja również nie zwleka i pilnuje granicy, jak oka w głowie i chyba nie łatwo kto przez nią się przedrze. W Bułgarji samej pilnują, by bandy Macedończyków nie włóczyły się, emigranci obowiązani są siedzieć po wsiach, gdzie im naznaczono miejsce tymczasowego pobytu; kupami chodzić od wsi do wsi nie wolno.

To fakta.

Ale z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że rozpoczęte jeszcze z końcem zeszłego roku uzbrojenia idą dalszym ciągiem. Armaty, zamówione we Francji, nadchodzą. Gdzieś je tymczasem ukrywają, lecz głośno mówi się o wzmocnieniu obrony wybrzeża czarnomorskiego. Bajką jest, jakoby już ufortyfikowano jakikolwiek punkt na tem wybrzeżu. Zaręczam, iż dotąd nigdzie ani kołka nie wbito i ani jednej armaty nie ustawiono. Ukryte w Sofji, czy gdzieś na prowincji, czekają chwili stosownej. Natomiast rzeczą jest pewną, że ministerstwo wojny pracuje nad planem obrony wybrzeża czarnomorskiego. Punkta obronne dotąd nie są wyznaczone.

Równej niemal doniosłości jest projekt bardzo bliski spełnienia, zbudowania transbałkańskiej kolei, która od Trnowa pójdzie na północ do Triewna, przetnie cudowną dolinę róż koło Kazanłyku i przelezie przez grzbiet Bałkanu. Wspomniawszy, ile krwi kosztowało przejście Bałkanu, zrozumiemy znaczenie tej kolei pod względem stategicznym. Drogę już trasują. Prace około budowy zaczną się rychło. Znaczenie jej handlowe ogromne, a Bułgarja sprawy ekonomiczne traktuje serjo i z szybkiem tempem. Kolej ta połączy południową Bułgarję z północną i oswobodzi znaczną część kraju od zależności od drogi otomańskiej, (a raczej bar. Hirscha), która obecnie lwią część zarobku za transport zabiera. Ale to nie zmniejsza znaczenia strategicznego, tak samo, jak ukrycie nowych armat nie zmienia faktu, iż zabezpieczanie wybrzeża czarnomorskiego jest rzeczą postanowioną.

Turcja o tych przygotowaniach wie, wiedziała o nich przed zawarciem układu, a jednak podpisała go! Tu stoimy przed zagadką. Turcja, która tak głośno przed kilku miesiącami skarżyła się przed Europą na Bułgarję, iż ta się zbroi i w zimie naprawia drogi — teraz przemilczała o wszystkiem i układ podpisała. Bal rzecz niesłychana. Sułtan powiedział Naczewiczowi, iż amnestję rozciągnie i na wilejet adrjanopolski — czego w konwencji nie ma! Tryumf, którego nie mogli dobić się dyplomaci wielkich mocarstw! Czem objaśnić te ustępstwa Tucji? — Miałżeby to być istotnie strach przed bułgarską armją? Armja bezwarunkowo dzielna, duch w niej ogromny, zapał tem większy, iż około 20% oficerów — to Macedończycy. A jednak armji tej nie powinnaby tak bardzo lękać się Turcja. Bułgarja ma na obronę długiego wybrzeża jeden tylko wojskowy parowczyk i jeden malutki żaglowiec dla nauki majtków. Turcja więc mogłaby, dzięki swej flocie, w ciągu paru dni zająć całe bezbronne wybrzeże Rumelji wschodniej i Bułgarji północno-wschodniej. A armja lądowa turecka, która od dawna czeka, żądna boju i grabieży, w Turcji europejskiej liczy, wiem to z najpewniejszego źródła, przeszło 300 tysięcy! Nie chcę się zapuszczać w odgadywanie tej tajemnicy. Może już najblisze dnie ją rozjaśnią choć trochę. Jak na dzisiaj, to alarmujący telegram *Die Zeit* o tajnej konwencji wojennej pomiędzy Turcją a Bułgarją, coś bardzo prawdopodobnym się wydaje. Tylko dla zbrojącego się sprzymierzeńca można być tak łaskawym...

Tymczasem prasa bułgarska wciąż jednakowo spokojnie traktuje nowozawarty układ, a nawet nie ukrywa pewnego pesymizmu i nie uważa zdobyczy za zbyt wielką. *Now. Wiek*, organ rządowy, powiada bardzo poważnie, iż Bułgarja jest jedynem państwem, które miało i ma prawo mięszania się do spraw macedońskich. Nie ma tego prawa ni Serbja, ni Grecja! Turcja traktowała bułgarskich poddanych źle, więc Bułgarja musiała się oburzyć i żądać zadośćuczynienia. Sytuacja była nie do zniesienia.

Cóż było czynić? W stosunku, jaki dotąd panuje pomiędzy Turcją a Bułgarją, trzy bylko były wyjścia: 1. Skłonienie Turcji, aby zaniechała prześladowań Bułgarów, 2. błaganie mocarstw, aby w tym duchu wpłynęły na Turcję, lub wreszcie 3. szukanie ratunku w wojnie!

Żebrania łaski u Europy próbował już rząd cankowistowski i naraził Bułgarję na wstyd tylko. Obecny rząd na taką hańbę ojczyzny swej nie wystawi... Czyż to nie również zagadkowy artykuł w rządowym organie, w kilka dni po podpisaniu układu? Redakcja zapowiada dalszy ciąg.

Tymczasem emigranci wracają, więźniów uwalniają, wojewodowie macedońscy sami się poddają. Grujew, Łozanczew i Sugarek upokorzyli się, Hilmi basza przyjął ich poddanie się. Tylko obecnie nie może im pozwolić osiedlić się w Macedonji, a osadzi ich na swobodzie, w jakiejś miejscowości tureckiej. Amnestjonowanych Bułgarów odstawiają do granicy, Macedończyków do wsi rodzinnych i tam od nich wymagają przysięgi na wierność. Dużo jeszcze będzie rozlicznych szykan, lecz w ogóle sprawa uspokojenia Macedonji na prawdę postępuje.

Rosyjscy konsulowie otrzymali już rozkaz pilnowania, aby Turcy rzeczywiście odbudowywali zniszczone domy macedońskie i zaopatrywali je w przybory gospodarskie. Kradzieży, oszustw przy tem będzie dużo, bo gdzieżby turecki urzędnik oddał każdemu to, co mu się należy? Niechby na początek tylko swobodę oddano w całości — o rozkradziony grosz upomnieć się będzie można i później.

D. N.

Towarzystwo urzędników prywatnych.

Lwów, 28 kwietnia.

Dziś rozpoczynają się we Lwowie trzydniowe obrady Towarzystwa urzędników prywatnych, od dni zaś już kilku odbywają się w biurze centralnego zarządu, pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego, obrady komisji, przygotowującej dla zgromadzenia projekt zmiany statutu towarzystwa.

W przyszłości będzie ono oparte na zasadach matematyki asekuracyjnej, a wskutek tego zmieni także swą nazwę urzędową na „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych“. Jest to chwila przełomowa w działalności towarzystwa, które na podstawie nowego statutu zdolne będzie roz-

---

(22)

Kazimierz Laskowski.

„NASZ“.

Niby-powieść.

Oczekiwał syna z niecierpliwością i niepokojem, panując jednak siłą woli nad wzruszeniem.

Jakoż kiedy Stefan, nadjechawszy przed wieczorem, zjawił się w gabinecie ojca, senior powitał go, jak zwykle, serdecznie, robiąc żartobliwą uwagę, że niepotrzebnie naraża firmę na koszta telegraficzne.

— Byłem już niespokojny o ciebie. Cóż cię tak zatrzymywało? Siewy? młocka? kopanie? — pytał z odcieniem sarkazmu, przechadzając się dużemi krokami po wysłanej dywanami posadzce. — Bardzo to pięknie, mój hreczkosieju, ale ja tymczasem nie mogąc się doczekać, musiałem dać Murcowi plenipotencję...

Wymienił interes i siadłszy w fotelu, spojrzał badawczo na syna. Mimo pozornego spokoju i obojętności znać było, że walczy z sobą, że z trudnością hamuje wybuch. Rozlana twarz seniora drgała nerwowo, rękoma przesunął machinalnie po krawędziach biurka, chwytając bezładnie napotykane przedmioty.

— Sądzę, że pan Murc zastąpił mnie zupełnie — przemówił Stefan.

— Ja zaś sądzę, że rządca i ekonom zastąpiliby cię w Konarach niemniej dobrze. Zrobiłeś mi przykrość i zawód...

— Przepraszam ojca...

Senior machnął niecierpliwie ręką. Na chwilę zapanowało milczenie.

— Wogóle zauważyłem od pewnego czasu — zaczął po krótkiej przerwie senior — że cię wieś nadto ciągnie i absorbuje...

— Lubię wieś...

Stary uśmiechnął się ironicznie.

— Nadto lubisz...

Zawahał się, poczem nagłym ruchem sięgnął do szufladki biurka i wydobywszy zwitek dzienników, ukazując na zakreślony czerwonym ołówkiem ustęp, spytał sucho:

— Czytałeś?

Stefan rzucił okiem, pobladł nieco, ale odpowiedział spokojnym tonem:

— Czytałem...

— Nie wymieniono nazwiska; ale najgłupszy domyśli się, że o tobie mowa — wybuchnął teraz nie krępując się dłużej stary Gold.

Zerwał się z krzesła, oparł oburącz o poręcz i mierzył syna rozognionym wzrokiem.

Stefan powstał również, duża bruzda, znamionująca gwałtowny namysł, przecięła czoło; zrobił krok naprzód.

— Nie przepraszaj! tylko odpowiedz, czy to prawda? Zdaje mi się, że mam prawo o tem wiedzieć! Więc to prawda?

— Mam ten zamiar i właśnie chciałem z tobą, ojcze, o tem pomówić.

Stary Gold rzucił się całym ciężarem na fotel.

— Zatem słucham. Szkoda tylko, że cię inni uprzedzili. Takie niespodzianki nie są przyjemne — dodał po chwili i surowe jego oczy zaczęły mięknąć, a głos nabierać tkliwszego tonu. — Kiedyż ci to strzeliło do głowy?

— Od dawna czuję potrzebę zespolenia się ze społeczeństwem, w którem żyję i którego jestem członkiem — zaczął Stefan, ochłonąwszy z pierwszego wrażenia. — Co się zaś tyczy artykułu, ten do tej pory jest tylko echem plotek, jakich nie brak w Warszawie.

— Więc nie! więc...?

Stefan potrząsł głową.

— Tego, co powiedziałem, nie cofam, ale jest to zamiar dopiero...

I spytał nagle:

— Czy ty, ojcze, serjo nie życzysz sobie tego? czy naprawdę nie czujesz tego potrzeby? czy postąpienie takie potępisz?

Głos mu się załamał, twarz mu spłonęła żywym rumieńcem, z synowską pokorą przypadł do rąk seniora i ucałował.

Staremu zaczęły drgać wargi. Odsunął go zlekka, jakby broniąc się przed ogarniającem go wzruszeniem, wreszcie cedząc wyraz po wyrazie, rzekł:

— Porzućmy te czułości i pomówmy rozsądnie. Jesteś pełnoletni, masz swoją wolę, której też krępować ani chcę, ani mogę. Ograniczę się przeto na tem, co mi mój obowiązek i przekonania dyktują.

Odetchnął głęboko.

— Siadaj!

Wskazał synowi sąsiedni fotel i mówił, nie zmieniając spokojnego tonu.

— Jako człowiek, jako ojciec nic nie miałbym przeciw temu; jako szef firmy, jako głowa Goldów uważam twoje postępowanie za błędne i wręcz szkodliwe. Gdyby Hieronim o czemś podobnem pomyślał, gotów-bym się nawet cieszyć z tego. My powinniśmy być wszędzie... Ale ty?

Rzucił okiem na leżący dziennik.

— Więc na katolicyzm? — spytał znowu i nie czekając odpowiedzi, dorzucił:

— Dlaczego nie na ewangelicyzm... Byłoby znacznie praktyczniej.

Spojrzał pytająco na siedzącego w milczeniu Stefana.

— Tak... tak... Z dwojga złego wolałbym — powtórzył jakby do samego siebie. — Mniej ambarasu, mniej krzyku... chociaż... Czy zastanowiłeś się, że szanując przekonania innych, tem bardziej tradycje własnej rodziny uszanować należy? Czy pomyślałeś jak babka, jak cała zresztą rodzina to przyjmie? Jakiem echem odbije się to w szerokich kołach, związanych z nami od lat tylu? mówił, coraz bardziej zapalając się.

Powstał znów z krzesła. Przebiegł tam i z powrotem całą długość gabinetu.

Stefan milczał wyczekująco. Z urywanych zdań ojca domyślił się tajonej głównej myśli, bał się jej dotknąć pierwszy, a przeczuwając, że paść musi, gotował już z góry odpowiedź, przecinającą wszelkie wątpliwości.

Jakoż nie czekał długo. Po chwili bowiem namysłu senior spytał z całą powagą, patrząc synowi w oczy:

— Czy to twoje nieodwołalne postanowienie?

— Tak, ojcze...

— Namyśl się... Rozważ, że poza przykrością, jaką mnie osobiście wyrządzasz, podkopujesz dotychczasowe stanowisko i znaczenie domu, firmy, interesów... Przyszły szef domu Goldów... Nie, to być nie może! — wymówił podniesionym głosem.

I powtórzył głośno:

— Co innego Hieronim, Zygmunt! ale ty... ty?

— Co do mnie, z chęcią ustąpię braciom — wtrącił Stefan, korzystając z nadarzonej sposobności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winąć swą nader korzystną działalność na różne inne zawody pracowników, a przedewszystkiem, w następstwie nader dogodnych warunków, przyciągnie niewątpliwie szersze koła oficjalistów prywatnych, oraz w wysokim stopniu interesowanych właścicieli większych obszarów ziemskich.

Ze sprawozdania z czynności towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym okazuje się, że w roku 1903 majątek stowarzyszenia we wszystkich funduszach powiększył się o 54.744 kor., tak, że cały majątek obecnie 1,635 280 kor. wynosi. Fundusz rezerwowy wzrósł w tym czasie o 40 345 koron. Członków rzeczywistych i uczestników liczyło towarzystwo w dniu 1 stycznia 1904 roku 21.142 z 9.107 udziałami, tak, że przeciętnie roczna wkładka jednego członka wynosi 68 kor. 80 hal.

Wkładki członków wspierających wzrosły w r. ubiegłym do pokaźnej kwoty 10.926 k., podczas gdy w r. 1902 wynosiły zaledwie 1.100 kor., a liczba członków wspierających wzrosła w r. 1903 o 133 i wynosi obecnie 190. Ten znaczny wzrost zawdzięcza Towarzystwo dobrze obmyślanej i przeprowadzonej akcji prezesa swego p. Zdzisława hr. Tarnowskiego, który osobistym apelem wezwał obywateli ziemskich naszego kraju, aby w charakterze członków wspierających poparli działalność wielce humanitarnej instytucji naszej, mającej na celu zabezpieczenie bytu urzędników prywatnych i ich rodzin, t. j. klasy społecznej tak bardzo pożytecznej, a najbardziej może ze wszystkich upośledzonej.

Tytułem zapomóg stałych i czasowych, oraz datków jednorazowych dla nieudolnych do pracy członków, ich wdów i sierót, wypłacono w ubiegłym roku 149.485 koron, w ciągu zaś swojego 36 letniego istnienia wypłacono z tego tytułu 2 281.267 koron.

Od 10 lat już Towarzystwo bierze bardzo czynny udział w staraniach o uzyskanie ustawy pensyjnej, ustawy o stosunkach służbowych itd. dla urzędników prywatnych. Niestety jednak, wewnętrzno-polityczne stosunki, przedewszystkiem zaś nieudolność rady państwa do pracy, odwlokły sprawę prawdopodobnie na długo jeszcze.

Na podstawie uchwały rady nadzorczej, powziętej na wniosek prezesa p. Z. hr. Tarnowskiego, urządzał wydział centralny w porze jesiennej i zimowej z. r. według planu, ułożonego w tym celu z góry, wiece powiatowe urzędników prywatnych. Akcja wieców miała na celu uświadomienie jak najszerszych warstw urzędników prywatnych we wszystkich sprawach, dotyczących tej klasy społecznej, i o potrzebie łączenia się w silną organizację, celem wywalczenia praw społecznych i ustaw ochronnych, których ta klasa zgoła jeszcze nie posiada. O ile bowiem Czesi i Niemcy rozumieją, że w łączności leży siła i mają też silne organizacje (niemieckie związki urzędników pryw. w Austrji liczą około 40.000 członków, czeskie około 10.000 członków), o tyle w naszym kraju urzędnicy prywatni są słabo zorganizowani, a Towarzystwo galic. liczy ledwie 2100 członków, mimo, że jest jedynym krajowym związkiem urzędników prywatnych, których w Galicji jest przeszło 20.000, a w tej liczbie znajduje się przeszło 8.000 osób w tych warunkach, iżby mogli być członkami Towarzystwa.

Akcja wieców powiatowych okazała się w skutkach bardzo dobrą. Nietylko bowiem urzędnicy prywatni wszelkich kategoryj przybywali na wiece w znacznej liczbie i okazywali wielkie zainteresowanie się przedmiotami rozpraw, nietylko po każdym wiecu widoczne było podniesienie się otuchy i wiary we własne siły i w działalność instytucji, ale oprócz moralnej odniosło Towarzystwo także tę korzyść materjalną, że zyskało na wiecach 85 nowych członków a nadto w kilku powiatach powołano do życia lub zreorganizowano oddziały Towarzystwa. Wieców takich odbyło się 26.

Najważniejszą ze spraw towarzystwa, któremi zajmował się wydział centralny w roku ubiegłym, jest następująca sprawa:

Od dłuższego czasu, w ostatnich latach, coraz częściej podnosili członkowie i oddziały towarzystwa na zgromadzeniach dorocznych życzenie, aby towarzystwo, dotąd czysto zapomogowe, przeobrazić według zasad matematycznych, t. j., aby tak wkładki jak i świadczenia, dotychczas zmienne i nie pozostające w stosunku ściśle rachunkowym, były na przyszłość stałe, niezmienne, oparte na obliczeniach matematycznych. Przeobrażenie takie na zasadach matematycznych, czyli asekuracyjno-technicznych, nie było możliwe w dawniejszych latach istnienia towarzystwa, gdyż wówczas ani matematyka asekuracyjna nie stała jeszcze na wysokości zadania, zwłaszcza w odniesieniu do niezmiernie trudnego działu ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, ani odnośny materjał statystyczny nie był tak bogaty i tak opracowany jak dziś. Dzisiaj jest to możliwe i wydział centralny postanowił jednomyślnie pójść za głosem członków i opinji publicznej, oraz za życzliwą radą fachowców i organów rządowych; przeprowadził w ciągu roku ubiegłego w tej sprawie obszerne i żmudne studja i obliczenia, a gotowy już projekt tego przeobrażenia wraz ze zmianami statutu przedkłada w osobnem sprawozdaniu do uchwały radzie nadzorczej. Reforma ta, która chwiejne zasady zapomogowe towarzystwa zmieni na szeroką, trwałą i pewną podstawę matematyczną, ma dla instytucji znaczenie nadzwyczaj doniosłe.

Wydział centralny podnosi w końcu z uznaniem fakt powstania świeżo tygodnika *Przełom*, poświęconego wyłącznie sprawom urzędników prywatnych i wybornie redagowanego.

Z wydziału centralnego ustępują po myśli statutu prezydjum i członkowie pp. dr. Henryk Szymański, Józef Trojan i Karol Tyszkowski.

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta" w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 28 kwietnia.

Teatr miejski: (Przedstawienie artystów francuskich z Paryża): „Cottillon", komedja i „Markiz de Priola", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

W Związku naukowo-literackim (Teatralna 23, II p.): Odczyt p. Ostapa Ortwina: „Skarb" Staffa". Początek o godzinie $8^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (28): Witalisa m. Żywisława. — (15): Arystarcha. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godzinie 7 minut 2.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 7 R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Lekarz pułkowy dr. Jan Wiktor, który bawił w Wiedniu na kursie sztabowym, powrócił do Lwowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego dra Piotra Hubal-Dobrzańskiego z Podgórza do Lwowa, oraz komisarzy powiatowych: Aleksandra Des Logesa ze Lwowa do Przemyśla i dra Wacława Wnuczek-Łobaczewskiego z Przemyśla do Lwowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł na ich własne żądanie: rewidenta Antoniego Łukasiewicza z dyrekcji stanisławowskiej do okręgu dyrekcji lwowskiej, a oficjała Leona Sikorskiego ze Stanisławowa do okręgu dyrekcji lwowskiej. Komisarz budownictwa Boruch Zangen, zastępca naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Czerniowcach, przeniesiony na takie samo stanowisko do Storożyńca, a adjunkt budownictwa Samuel Deutsch w takim samym charakterze ze Storożyńca do Czerniowiec.

Nowi radcowie dworu. Z Wiednia donoszą nam prywatnie: Cesarz zamianował radcę wyższego sądu kraj. w Krakowie dra Stanisława Bełcikowskiego, radcą dworu, oraz nadał tytuł radców dworu radcom wyższego sądu kraj. we Lwowie: Edwardowi Trusiewiczowi, przydzielonemu do najwyższego trybunału w Wiedniu i Konstantemu Wieczerzykowi.

Odrzucony protest. Wydział krajowy odrzucił w tych dniach protest p. Wienczysława Budzynowskiego, wniesiony przeciw uchwale rady miejskiej, którą przeznaczono grunt miejski, znajdujący się przed szkołą im. św. Zofji, pod budowę kościółka OO. Redemptorystów.

Koncesja na budowę kolei. Ministerstwo kolei udzieliło pozwolenia na wykonanie przedwstępnych robót technicznych, na przeciąg jednego roku, dla budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Przemyśla przez Bircze do Sanoka — właścicielowi dóbr Stanisławowi Kowalskiemu w Birczy wspólnie z właścicielem kopalni węgla Mieczysławem Mniszek-Buzeninem w Birczy.

Ślub panny Wandy Dorożewskiej, córki tutejszego starszego radcy i powiatowego dyrektora skarbu, z p. Stefanem Doroszem, porucznikiem 19 p. obr. kraj., odbędzie się w sobotę dnia 30 bm. o godzinie 6 po południu w kościele OO. Bernardynów.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Piotra Chmielowskiego, urządzone staraniem gimnazjum V odbyło się wczoraj rano w kościele PP. Klarysek. Mszę św. żałobną celebrował ks. dr. Ciemniewski. Podczas nabożeństwa chór studentów gimnazjum V odśpiewał „Requiem".

= **Dar z łaski.** Przed miesiącem zginął nagłą śmiercią wskutek spłoszenia się koni woźnica miejski Korol, powożący wozem śmieciarskim. Jakkolwiek służył w gminie zaledwie cztery lata i nie nabył żadnych praw do zaopatrzenia, to jednak z powodu, że zginął w służbie, na posterunku, magistrat uchwalił przedstawić radzie miejskiej wniosek na udzielenie wdowie po Korolu daru z łaski w kwocie rocznych 360 koron.

Taki dar z łaski uchwalanym bywa na okres trzyletni, utartym jest jednak zwyczajem, że staje się już dożywotnią pensją wdowią względnie emeryturą.

= **Opłaty od piwa.** Rada miejska nałożyła na piwo, wytwarzane we Lwowie, jakoteż na produkty obce, sprowadzone do Lwowa dodatek do opłat konsumcyjnych. Przeciw temu wnieśli właściciele lwowskich i prowincjonalnych browarów rekurs do wydziału krajowego, który jednak rekursu nie uwzględnił.

Deputacja kupców, złożona z pp.: Aleksandra Lewickiego i Gabrjela Starka, była wczoraj u marszałka kraj. hr. Badeniego i wręczyła mu memorjał i zarazem protest przeciw uchwale rady miejskiej w sprawie podwyższenia grosza czynszowego. Marszałek przyjął deputację bardzo życzliwie i obiecał sprawę rozpatrzyć.

Handlarz złotych pierścieni. Na placu Krakowskim aresztowano wczoraj Salomona Wanga, który sprzedawał pierścionki metalowe, jako wyrób ze złota. W chwili aresztowania go ofiarował Wang pewnemu wieśniakowi taki pierścień, twierdząc, że jest ze złota. Początkowo żądał on 10 koron, w końcu zadowolił się mniejszą kwotę ponieważ wieśniak dał mu tylko 30 hal.

Zguba. W poniedziałek zgubiła p. E. Loretowa złoty damski zegarek na srebrnym pozłacanym łańcuszku długości $1^1/_2$ metrów. Szkoda wynosi przeszło 150 kor.

Pod gradem butelek pełnił służbę wczoraj wieczorem około godz. pół do 10 żołnierz policyjny, który stał na posterunku przy ul. Kraszewskiego. Oto gdy przechodził koło domu pod l. 23 rzucono w niego z okna parterowego próżną flaszkę z wina. Szczęściem, że pocisk nie trafił go, lecz padł obok niego. Zaintrygowany tem stróż bezpieczeństwa publicznego podszedł bliżej i spostrzegł wychylonego z okna mężczyznę, który rzucił jeszcze dwiema flaszkami w jego kierunku, lecz obie chybiły celu.

Pożar w Skałacie. Dnia 25 bm. wybuchł pożar w Skałacie na przedmieściu, zwanem „Przyczyśniska" i zniszczył doszczętnie 15 budynków. Z pogorzelców dwóch tylko było ubezpieczonych. W płomieniach zginęły trzy krowy i jedna świnia.

Ankieta weterynarska. Z Wiednia donoszą nam: Obrady ankiety rozpoczęły się 26 bm. o godzinie 11 rano pod przewodnictwem hr. Auersperga i przy udziale 25 członków i trwały do godziny 3 popołudniu. Ankieta potrwa zapewne trzy dni, tj. do czwartku włącznie. Obrady te są tłem do wydania jednolitych rozporządzeń, nawiasem powiedziawszy, oddawna pożądanych, obowiązujących jednakowo wszystkie kraje austrjackie, w sprawie przeprowadzania oględzin mięsa i bydła z pogodzeniem interesów hygjeny, a więc konsumenta, z interesami przemysłu.

Hr. Auersperg, który przewodniczy ankiecie, jest wybornym znawcą stosunków przemysłowych i ekonomicznych w Austrji, a jest także dokładnie poinformowany i o stosunkach w Galicji. Mające się wydać rozporządzenia, wzorowane będą na ustawie niemieckiej z r. 1900. Przewodniczący notuje bardzo skwapliwie zdania i życzenia członków ankiety, a między nimi także delegata z Galicji p. Gottlieba, dyrektora rzeźni miejskiej we Lwowie.

Zatarg socjalistów z sjonistami. W Czerniowcach przyszło znowu do krwawej walki między socjalistami a sjonistami na zgromadzeniu, zwołanem przez adwokata kołomyjskiego dra Schorra. Z sali walka przeniosła się na ulicę i wywołała wśród ludności wzburzenie.

Onegdaj socjaliści napadli na redakcję *Czernowitzer Tagblattu*. Opadli naczelnego redaktora tego pisma p. Kluegera i chcieli wtargnąć do dalszych pokojów redakcyjnych, gdzie znajdowali się współpracownicy. W redakcji powybijano wszystkie szyby. Powodem napadu był artykuł zamieszczony w tem piśmie o zajściach i bójkach na ostatniem zgromadzeniu ludowem.

Administrator djecezji płockiej. Na zebraniu członków kapituły katedralnej w Płocku został wybrany administratorem djecezji ks. prałat Antoni Nowowiejski, dotyczasowy wikarjusz generalny, rektor i profesor seminarjum duchownego, znany autor kościelny z zakresu liturgji.

Romantyczna ucieczka. 16 letnia panna J. T., warszawianka, zamieszkała przy rodzicach, poznała młodziutkiego technika S. P. Miłość swoją zakochani trzymali w tajemnicy, on bowiem nie ukończył jeszcze swego wykształcenia, ona zaś dopiero miała zostać starszą panną w magazynie mód. Niedawno jednak panna przedstawiła swego narzeczonego rodzicom, a ci przyjęli go jako konkurenta, z warunkiem, ażeby pozycja obojga młodych jakoś się ustaliła. Tymczasem zakochani onegdaj rano opuścili Warszawę. Panna wstała do dnia i zabrała rodzicom z komody 300 rb.; jednocześnie młodzieniec opuścił dom rodziców, mieszkających przy ulicy Leopoldyny. Skłopotani rodzice domyślają się, że narzeczeni udali się do Ameryki. Za zbiegami wysłano listy gończe.

Walka kulturna we Francji. Sąd wojskowy w Nantes wydał wyrok w sprawie oficerów, którzy wzbraniali się uczestniczyć w wypędzaniu zakonników z klasztorów. Uznano czterema głosami przeciw trzem, że nie zachodzi przypadek nieposłuszeństwa, natomiast uznano pięciu głosami przeciw dwom winę opuszczenia posterunku i nałożono na każdego z oficerów karę czteromiesięcznej twierdzy.

W skutek nagany, wyrażonej przez radę stanu czterem arcybiskupom francuskim za pismo wystosowane do prezydenta Loubeta, Combes zarządził wstrzymanie im pensyj.

Upominki Loubeta dla dzieci króla włoskiego. Jadąc do Rzymu, zabrał prezydent republiki francuskiej Loubet skrzynię z zabawkami dla córek króla włoskiego, Jolanty i Mafaldy. Zakupnem zajęła się żona prezydenta. Jak donosi *Petit Parisien*, pomiędzy zabawkami posiada artystyczną wartość jadalnia dla lalek w stylu normandzkim. Jadalnia jest dosyć wielką, skoro kominek jej ma 45 centymetrów wysokości. Całość ma być wykonaną po mistrzowsku.

Zamach anarchisty na szkołę kadetów. Z Sofji donoszą: W tutejszej szkole kadeckiej przychwycono mężczyznę w ubraniu wiejskiem, w chwili, gdy zakradł się do kuchni i do potraw, gotujących się na obiad dla kadetów, chciał wsypać coś z flaszki. Aresztowano go. Po dłuższem badaniu przyznał się, że jest studentem sofijskiego uniwersytetu, ale należy do związku anarchistów, od którego otrzymał polecenie wytrucia całej szkoły kadetów. Mieści ona obecnie 550 wychowanków, przeważnie synów pierwszorzędnych rodzin bułgarskich. Anarchistę oddano do więzienia. Przeprowadzona chemiczna analiza zawartości odebranej mu butelki, wykazała, że był w niej w ilości ogromnej sinek potasu (cyankali).

„Polonia" Styki przed sądem. Piękny ten obraz, zdobący salę obrad lwowskiej rady miejskiej, będzie w tych dniach przedmiotem procesu karnego, oczywiście przed trybunałem pruskim. W sprawie tej donoszą z Essen:

Przed kilku tygodniami zabrała policja tutejsza Kołu śpiewackiemu „Dzwon" dwa obrazy, a to: „Polonię" Styki i „Jana Sobieskiego pod Wiedniem", które wisiały w lokalu posiedzeń. „Jana Sobieskiego" po kilku dniach zwróciła, ale o „Polonię" Styki wytoczyła Towarzystwu proces. Termim odbędzie się dnia 27 bm. Obrony podjął się bezinteresownie poseł Bernard Chłapowski.

Wojownicza rada miejska. W mieście Troy, w stanie nowego Jorku, przyszło w tych dniach na posiedzeniu rady miejskiej do tak ożywionej wymiany zdań i pięści, że musiano wezwać pomocy 35 policjantów dla uspokojenia wojowniczej rady. Wielu radców odniosło cięższe lub lżejsze uszkodzenia ciała, a burmistrz Dougherty otrzymał tak ciężki raz pałką policjanta w głowę, że musiano odwieźć go do szpitala.

Lacus Curtius na Forum Romanum. Z Rzymu donoszą: Kierujący poszukiwaniami na Forum Romanum inżynier z Wenecji, Boni, wynajduje z prawdziwem szczęściem pod pokładami ziemi, jakie znoszono w ciągu wieków, rozmaite pamiątki drogie sercu Rzymianina, a cytowane przez Liwiusza, Owida, Varrona itd. Znalazłszy już groby przedhistoryczne, doliny Tybru, grób Romulusa, podstawę pomnika Domicjana, mównice z różnych epok, odkopał teraz t. zw. „Jeziorko M. Kurcjusza" na środku Forum, gdzie — według legendy — w r. 365 przed Chrystusem wskoczył z koniem uzbrojony Kurciusz (jak opowiadają Liwiusz i Owidiusz), gdyż w tem miejscu otwarła się przepaść i augurowie uznali, iż potrzeba ofiary ludzkiej. Za Kurciuszem zamknęła się też przepaść.

Legenda ta, która była symbolem miłości ojczyzny i poświęcenia dla niej, powstała zapewne dla wytłómaczenia, dlaczego miejsce to, dokąd wody Forum spływały, zostało ocembrowanem. Jakoż wyłożone było — płytami z trawertynu i opatrzone cembrzyną, jak dzisiaj widać, a na środku zostały ślady ołtarza ofiarnego, czy podstawy do posągu. „Lacus Curtius", ma trzydzieści stóp długości, a dwadzieścia szerokości. Boni przeszukał muł i ziemię, jaka osiadła na tem „jeziorku", aby znaleźć ślady ofiar auguralnych, które niewątpliwie były składane w „świętem miejscu". Odkrycie wywołało tu żywe zaciekawienie, z powodu legendy, znanej każdemu Rzymianinowi.

Z kraju.

Jarosław. *(Samobójstwo żołnierza.)* W piątek 22 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu 22 lat liczący Franciszek Nagaj, żołnierz stacjonowanego tu 10 p. p. Powód samobójstwa nieznany.

Sanok. *(Fałszerz pieniędzy).* W tych dniach aresztowano tu niejakiego Jana Reniaka, terminatora odlewarni fabryki wagonów, pod zarzutem fałszowania koronówek. Aresztowany przyznał się do winy.

* **W Związku naukowo-literackim we Lwowie** odbędzie się dziś we czwartek dnia 28 b. m. o godzinie pół do 9 wieczorem zebranie. Na zebraniu tem wygłosi p. Ostap Ortwin odczyt na temat „Skarbu" Staffa.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej, odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja b. r. o godzinie 12 w południe w sali konferencyjnej V. gimnazjum (ul. Wałowa). W razie braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się walne zgromadzenie w niedzielę dnia 8 maja b. r. o godz. 12 w południe w tej samej sali.

* **Z „Sokoła".** W niedzielę dnia 1 maja b. r. urządza polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w sali własnej, uroczysty wieczór ku uczczeniu konstytucji 3 Maja z udziałem amatorów, którzy odegrają ustęp z dramatu Bolesławity: „Trzeci Maja". Bilety i zaproszenia nabywać można w kancelarji „Sokoła", począwszy od dziś codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

* **Z „Sokoła II.".** Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół II." we Lwowie, urządza w pierwszej połowie czerwca b. r. na placu powystawowym uroczystość „Sobótek", do której już od dłuższego czasu czyni stosowne przygotowania. Dochód przeznacza się na budowę własnej sokolni.

* **Z życia młodzieży.** We czwartek dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w Czytelni akademickiej posiedzenie Kółka dziennikarskiego. Na porządku dziennym: Odczyt p. Kazim. J. Baranowskiego p. t.: „Prasa ruska w Galicji".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta p. dr. Stankiewicz złożył 9 kor. do własnych rąk braci Tercjarzy św. Franciszka.

Zmarli:

Ludwik Rzewuski, notarjusz w Dobromilu, zmarł w Krakowie w 54 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Markiz de Priola", sztuka w 4 aktach H. Lavedana; rozpocznie „Cottillon", komedja w 1 akcie H. Lavedana Jedno przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. Le Bargy, artystą „Komedji francuskiej i Henryką Roggers, artystką teatru „Gymnase".

Jutro w piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow", dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzównę (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). Zakończy „Crainquebille", rzecz w 3 odsłonach, napisał Anatol France, przełożył J. Żuławski.

W sobotę (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Gejsza", japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. Ostatni występ Karoliny Kliszewskiej, przed wyjazdem na dłuższy urlop.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka Jana Galla.

W poniedziałek „Lysistrata", operetka w 3 aktach Linckego. Zakończy „Cavalleria Lwowiana", parodja muzyczna w 1 akcie Bogumiła Zeplera, z p. Miłowską w roli Santuzzy.

We wtorek, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Z teatru. Od 1 maja otwartem będzie dla publiczności wejście z foyer na główny balkon od frontu teatru.

Z operetki. Pani Kliszewska wystąpi jeszcze raz, w sobotę, w swej popisowej roli Molly w „Gejszy" przed wyjazdem na dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. Udaje się ona do Karlsbadu, skąd powróci do Lwowa dopiero we wrześniu.

Najbliższą nowością w dziale operetkowym będzie „Dziecko przekupki", operetka Augusta Stolla, grana od pół roku bez przerwy w wiedeńskim „Carltheater" z ogromnem powodzeniem. Zaletą tej operetki jest bardzo zabawne libretto. Do operetki tej sprawiono nowe dekoracje, przedstawiające olbrzymie targowisko wiedeńskie. W nowości tej biorą udział pp.: Lelewicz, Malawski, Kasprowiczowa, Tracikiewiczówna, Miłowska, Paszkowski, Kratochwil, Kosiński, Rybicka i inni.

Teatr przyszłości. Jedno z pism paryskich zwróciło się niedawno do wybitnych krytyków, literatów i aktorów z pytaniem: „Jak będzie wyglądał teatr przyszłości?" Niektóre odpowiedzi są dość interesujące. Octave Mirbeau przepowiada, że teatr przyszłości będzie silną reakcją przeciw naszemu staremu, współczesnemu teatrowi. Lucien Descaves jest przekonany, iż wzorem teatru przyszłości jest obecny teatr Antoine'a. Franciszek de Curel jest sceptykiem i utrzymuje, że teatr przyszłości będzie taki sam, jak dzisiejszy, bo „nie można przypuszczać, aby smak publiczności zmienił się na lepsze". Według Henry Bataille'a, teatr przyszłości wyzwoli się od wszelkiej konwencji i szablonu. Sardou pisze: „Pytacie, jak będzie wyglądał teatr przyszłości? Nie wiem". Nakoniec Catulle Mendes ujmuje swoje wywody w aforyzm, że „na teatr przyszłości będą mieli wstęp tylko wielcy socjologowie i prawdziwi poeci".

Twórca „Wiśliczanek".

(W 50-tą rocznicę zgonu).

W tych dniach minęło pełnych lat pięćdziesiąt od chwili, gdy na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie złożono do snu wiecznego zwłoki zasłużonego w dziejach muzyki polskiej Józefa Ksawerego Elsnera, znakomitego muzyka i kompozytora, z którego szkoły wyszli Chopin, Dobrzyński, Nidecki i wielu innych wybitnych muzyków.

Cudzoziemiec z pochodzenia, Elsner, urodzony 29 czerwca r. 1769 w Grotkowie na Śląsku, początkowe nauki pobierał w mieście swojem rodzinnem, następnie zaś we Wrocławiu, gdzie zwrócił na siebie baczną uwagę muzyków tamtejszych przez swoje zdolności muzyczne i kompozytorskie. Mając lat 10 przenosi się do Wiednia, chcąc kształcić się w zawodzie lekarskim, lecz ciężka choroba staje temu na przeszkodzie.

Widzimy go później w Bernie, w orkiestrze teatru tamtejszego, w którym przyjął miejsce skrzypka, w roku 1792 we Lwowie, dokąd powołał go na stanowisko dyrektora opery ówczesnej przedsiębiorca teatru niemieckiego we Lwowie, Bulla. Bawił tutaj do połowy roku 1779 i gdy Bogusławski objął dyrekcję teatru polskiego we Lwowie, Elsner z wielkim zapałem zajął się wystawianiem polskich oper i poświęcił odtąd cały swój talent muzyce polskiej. „Izkahar" był jego pierwszą próbą, a że mu się udała, świadczy o tem sam Bogusławski, który tak o dziele tem pisze: „Muzyka Izkahara leżała na wszystkich fortepianach... Pieśń do słońca: O ty, co równie znędzniałym! — śpiewano po całej Galicji".

Wkrótce potem napisał Elsner do słów Bogusławskiego operę heroiczno-komiczną w 2 aktach p. t. „Amazonki". Treść jej oparta na dziejach królowej amazonek Talestris i jej stolicy Tomiscyris, a główne efekty polegały na pochodach, bitwach i szturmach. Rzecz naturalna, że opera miała ogromne powodzenie.

W maju r. 1799 Bogusławski porzuca Lwów, przenosząc się znowu do Warszawy. Elsner tak przylgnął do Bogusławskiego, że już go nie opuścił, lecz razem z nim się tam udał. Tutaj wystawia Elsner jeszcze w tym roku swoją nową operę p. t. „Sułtan Wampun", która doczekała się w krótkim czasie 27 przedstawień.

Elsner był ogromnie płodnym; komponował rok rocznie nową jakąś operę, czasem dwie, a w roku 1808 skomponował ich aż pięć. Ogółem napisał on około 30 oper i melodramatów. Najlepsze z nich i najbardziej wartościowe są: 1. „Andromeda" do słów Osińskiego, wystawiona po raz pierwszy 18 stycznia 1807 r. Na premierze był obecny cesarz Napoleon i wyraził się o operze bardzo pochlebnie. 2 „Leszek Biały", do słów Dmuszewskiego (1809). 3 „Król Łokietek", znany więcej pod nazwą „Wiśliczanki", do słów Dmuszewskiego (1818). Jest to stanowczo najlepsza opera Elsnera.

Szerokiego rozgłosu poza granicami Polski nabrało imię Elsnera dzięki wielkiemu oratorjum p. t. „Męka Zbawiciela", wykonana po raz pierwszy w roku 1838 w Warszawie. Na nieszczęście partytura tego oratorjum zaginęła i obecnie nie jesteśmy w możności usłyszeć tego znakomitego dzieła muzyki kościelnej, które równano z najpierwszymi tego rodzaju utworami.

Oprócz kompozycjami swojemi, zasłużył się Elsner jeszcze i w innym kierunku dla muzyki polskiej. On to mianowicie założył pierwszą na ziemiach polskich wytłocznię nut, która ułatwiała nabywanie dzieł w kraju napisanych; on dalej zebrał osobne towarzystwo dla dokładniejszego wykonywania muzyki kościelnej; on wreszcie przesłał do pism zagranicznych rozprawę „O zdatności języka polskiego do śpiewu" i „Historję opery polskiej", zaznajamiając w ten sposób cudzoziemców z muzyką polską. Napisał nadto Elsner i swoim kosztem wydał „Początki muzyki i śpiewu", a w r. 1821, skutkiem jego starań, otwarte zostało w Warszawie konserwatorjum muzyczne i dramatyczne, które wykształciło tylu znakomitych artystów.

Pracując z takiem poświęceniem dla dobra kraju, który stał się jego przybraną ojczyzną, a który ukochał całem sercem, nic liczył Elsner ani na wdzięczność, ani na nagrodę; bez żalu, bez zawiści, bez daremnych pokuszeń, usunął się na stronę, zostawiając otwarte pole innym i tylko zdaleka śledził za nimi.

Nabywszy pod Warszawą folwark, który nazwał „Elsnerówką", doczekał się sędziwego żywego żywota 85 lat; zmarł w marcu roku 1854, a pochowany został na Powązkach,

gdzie z uzbieranego funduszu pomnik mu wystawiono.

Protest w sprawie szpitalika św. Zofji.

Niedawno temu komitet Towarzystwa szpitalika św. Zofji rozesłał członkom drukowane sprawozdanie z czynności za r. 1903.

Wczoraj zaś doręczono członkom dodatek do sprawozdania, datowany z 22 kwietnia, w którym pomimo opozycji jednego z wydziałowych zaliczono 58 członków czynnych do kategorji członków wspierających. Dla czego się tak stało, wyjaśniono nam w sposób następujący:

Członkowie Towarzystwa dzielą się na trzy grupy; członków-założycieli, czynnych i wspierających. Członkiem-założycielem jest ten, kto większym jednorazowym datkiem przyczynia się do popierania celów Towarzystwa; członkiem czynnym Towarzystwa jest każdy, kto zobowiąże się do opłacania rocznie najmniej 4 zł. na cele Towarzystwa; członkiem zaś wspierającym jest każdy, kto złoży jednorazową zapomogę na cele szpitalika św. Zofji.

Zaliczenie 58 członków czynnych do wspierających, spowodowało nieuiszczenie kwoty rocznej. Wszyscy bowiem zdeklasyfikowani wbrew własnej intencji i zamiarom, złożyli w roku zeszłym w przeważnej części tylko wkładkę półroczną. Deklasyfikacja ta, do pewnego stopnia nieuzasadniona, ponieważ, jak sporządzony wykaz na podstawie ksiąg stwierdza, nawet przeważająca większość członków wydziału w ostatnich trzech latach nie wypełniła zobowiązań swych wobec Towarzystwa — otóż deklasyfikacja ta połączona jest ze szkodą Towarzystwa, a nadto pozbawia ona owych członków prawa brania czynnego udziału w walnem zgromadzeniu.

Skutkiem tego faktu, zebrało się kilku członków czynnych, celem wzajemnego porozumienia. W rezultacie uchwalono wręczyć prezesowej p. Seferowiczowej protest i kwotę 221 kor., z którą zalegają ci zdeklasyfikowani członkowie.

W myśl tej uchwały udał się wczoraj do prezesowej towarzystwa dr. Tatarczuch z protestem i pieniądzmi. Pani Seferowiczowa jednak przyjęła wprawdzie protest, lecz odmówiła prośbie dra Tatarczucha przyjęcia 221 kor., tłumacząc się dokonanem już zamknięciem rachunków.

Wręczony pani Seferowiczowej protest brzmi jak następuje: Do sprawozdania swojego za rok 1903 komitet towarzystwa szpitalika św. Zofji dołączył i rozesłał dziś tj. 27 kwietnia 1904 dodatek z daty 22 kwietnia 1904. W nim zaliczono do członków wspierających, tj. takich, którzy nie mają wstępu na ogólne zgromadzenia towarzystwa i są pozbawieni prawa wyboru i wybieralności. 58 osób, które wpisały się do towarzystwa na członków czynnych w myśl dosłownego brzmienia § 8 statutu i złożyły w tym celu przy wstępie część wkładki, jaką miały w danej chwili przy sobie (56 osób wkładkę za pół roku, 2 zaś część, tj. 2 kor. i 5 kor.). W myśl powołanego paragrafu statutu, wszyscy ci członkowie nabyli prawa członków czynnych. Mimo to komitet towarzystwa umieścił ich wbrew ich woli i zamiarowi i wbrew brzmieniu statutu, w szeregu członków wspierających, zasłaniając się podobno tem, że ci członkowie nie złożyli zobowiązania na piśmie, chociaż statut wcale o pisemnem zobowiązaniu nie wspomina i takiego pisma nikt od wstępujących członków nie żądał.

Takie samowolne interpretowanie statutu i takie ignorowanie wyraźnej woli i zamiarów członków wstępujących jest bezprawiem, przeciw któremu protestujemy i zastrzegamy sobie użycie wszelkich środków prawnych. Swoją drogą zaś, ażeby zapobiedz zajściu, jakie z powodu zgwałcenia statutu na ogólnem zebraniu wyniknąć musi, składamy w imieniu 55 członków, których spis obok jest umieszczony, kwotę 221 kor. celem uzupełnienia ich wkładek. Wreszcie oświadczamy, że oprócz niniejszego protestu, podpisanego w imieniu tych 55 członków tylko przez nas [z p]owodu krótkości czasu, wniesiemy w swoim czasie ten sam protest, podpisany przez wszystkich tych członków.

Lwów 27 kwietnia 1904.

Dr. Tatarczuch mp. *Dr. Rożański* mp.

Z krajowej rady szkolnej.

Prezydjum namiestnictwo przyznało Korneliemu Leszczyńskiemu, naucz. kier. 2-kl. szk. na przedmieściu Nakonecznem w Jaworowie, za 40-letnią wierną służbę medal honorowy ustanowiony z okazji jubileuszu cesarza.

Minister oświaty zezwolił ks. Janowi Turkiewiczowi, naucz. rel. gr. kat. w gimn. w Brodach i ks. Sofronowi Hlibowickiemu, naucz. rel. gr. kat. w m. sem. naucz. w Zaleszczykach, w skutek ich prośby na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała Pawła Kowalskiego zastępcą nauczyciela w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Franciszka Rączkowskiego naucz. rel. rz.-kat. 5-kl. szk. żeń. w Tyśmienicy; Adama Krulickiego naucz. kier. 2-klasowej szkoły w Uszni.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Karolinę Steinównę w Lisowicach; Marję Barańską w Uszni; Piotra Stradę w szkole męskiej w Iwoniczu.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Trojana w Dublanach I., Józefa Berezowskiego w Ułycznie, Teofila Karoliniego w Suchowoli, Jana Starzyka w Gorzycach, Jana Kotasia w Nieczajnej, Marję Hoszowską w Wiszence małej, Tadeusza Ignatowicza w Rozważu, Julję Freindorfównę w Jezierzance, Stefanję Dydacką w Mielniczu, Franciszka Wiśniowskiego w Smęgorzowie, Antoniego Białkowskiego w Podlipiu, Józefa Milewskiego w Ciścu, Jana Józkowa w Karłowie, Ludwika Palczyńskiego w Nowosiółce jazłowieckiej, Cyprjana Karpińskiego w Kutkorzu, Konrada Poczapskiego w Juśkowicach, Helenę Koncewiczównę w Kukałowcach, Emila Korabiowskiego w Słonem, Helenę Nadachowską w Gródku.

Rada szkolna krajowa przeniosła w stan spoczynku Sabinę Modesównę, nauczycielkę 5-klasowej szkoły w Skale.

Rada szkolna kraj. zorganizowała 1-klasową szkołę na przysiółku Maziarnia wawrzkowa ad Grabowa w okręgu kamioneckim; 1-klasową szkołę w Piaskach-Drużkowie w okręgu brzeskim; przekształciła 1-klasową szkołę w Dulibach w okręgu bobreckim na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Dobczy w okręgu jaworowskim, na 2 klasową;

przyjęła do zatwierdzającej wiadomości uchwałę rady szkolnej miejscowej w Czarnej Wsi w okręgu krakowskim zamiejskim, mocą której nadano tamtejszej 5 klas. szkole mieszanej nazwę „im Stefana Batorego".

Rada szkolna krajowa postanowiła: budowę 1-klasowej szkoły w Tarnawie w okręgu dobromilskim; budowę 1-klasowej szkoły w Adrjanowie w okręgu rudeckim obie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; przyznała gminie Kamionce wielkiej w okręgu grybowskim bezprocentową pożyczkę w kwocie 2.000 koron na budowę szkoły.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów dosłowne odczytywanie wpływów trwało do godz. pół do 3, poczem nastąpiły imienne głosowania. Po skończeniu ich prezydent oświadczył, że jeżeli izba nic nie ma przeciw temu, zamierza przeprowadzić wybór deputacji kwotowej i rozmaitych uzupełniających wyborów do komisyj. Poseł Choc (czeski radykał) oświadczył, że przeciw tym wyborom protestuje. Prezydent odpowiedział, że wobec tego protestu wyborów nie przedsięweźmie, musi jednakowoż zauważyć, że tego rodzaju wybory dotychczas przeprowadzano zawsze bez protestu.

Poseł Choc obstawał przy swoim, wobec czego przystąpiono do dyskusji nad wnioskami nagłymi.

Poseł Szileny (młodoczech) uzasadniał wniosek nagły, domagający się, ażeby poparto rozwój rękodzieła. W ciągu swej mowy poseł Szileny zaatakował rząd, zarzucając mu, iż dąży do zawarcia ugody węgierskiej na podstawie §. 14.

Następnie posiedzenie przerwano.

Prezydent przywołał posła Steinwendera (niem. narod.) do porządku dziennego za to, że podczas przemowy pos. Choca powiedział: „Co ten głupiec tam plecie".

Poseł Choc zażądał wyboru komisji dla nagany pos. Steinwendera. Żądaniu temu stało się zadość. — Koniec posiedzenia o godzinie 5 po południu.

Po posiedzeniu komisja nagany wybrała referentem posła dra Byka.

Komisja nagany.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszego wyboru komisji nagany zaszła humorystyczna scena. Mianowicie w oddziale 9 izby ze wszystkich posłów, należących do tego oddziału przybył tylko p. hr. Sternberg i wybrał sam siebie członkiem komisji. Wybór ten przyjęto do wiadomości.

Wojna Japonji z Rosją.

Straszne spotkanie.

Peterburskie *Nowosti* opisują jedną ze scen nocnej walki torpedowców pod Portem Artura w dniu 27 marca:

Torpedowiec „Silny", zatopiwszy dwa japońskie brandery, zetknął się bort o bort z drugim jakimś torpedowcem. Panowała wówczas na morzu zupełna ciemność, tak że z „Silnego" nie można było rozeznać, czy ów drugi torpedowiec jest rosyjski czy japoński. Na obu pogaszone były ognie, zapytać zaś sygnałem o flagę, było niepodobieństwem gdyż można to było nałożyć głową. Obaj groźni sąsiedzi przyglądali się sobie bacznie twarz w twarz przez czas dłuższy, wreszcie równocześnie poznali w sobie nawzajem nieprzyjaciół i równocześnie prawie, oba torpedowce oddały do siebie nawzajem salwy armatnie z odległości kilku metrów. Rezultat obu salw był straszny. Torpedowiec japoński przewrócił się i prawdopodobnie zatonął, w rosyjskim zaś, japońskie kule przebiły ścianę i kocioł parowy, wskutek czego połowa załogi jego zabita lub poraniona została odłamkami bomb i śmiertelnie poparzona parą. Ponadto, cała załoga rosyjskiego torpedowca ogłuchła.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Z pola wojny.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Express* donosi, że kolej między Portem Artura a Niuczwangiem jest przerwaną i że Japończycy wylądowali pod Niuczwangiem.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z Mukdenu: Japoński oddział chciał z brzaskiem dnia 26 bm. przeprawić się przez rzekę Jalu koło Singhagu. Komendant naszej przedniej straży przyjął oddział ten ogniem i artylerja nasza zniszczyła most na Jalu, na północ od Widżu, rzucony przez Japończyków. Oddział japoński przeprawił się następnie przez Jalu na południe od Widżu po moście z pontonów. Część piechoty japońskiej, która wraz z baterją przeprawiła się przez rzekę zaatakowała naszą pozycję koło Tinczen, została odparta. Nasza artylerja nie rozpoczęła nawet ognia.

Stanowisko Chin.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador chiński wobec reprezentantów prasy oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby wicekról Peczili i podwładny mu generał Ma, intrygowali przeciw Rosji. Gdyby wicekról na własną rękę złamał neutralność, to dałby głowę. Nie da się zaprzeczyć, że fanatyczni kapłani agitują wśród ludu chińskiego na korzyść Japończyków, ale rząd chiński za to odpowiadać nie może. Gdyby mimo to Rosja wystąpiła z represaljami przeciw Chinom, to wówczas łatwo mogłoby przyjść do złamania neutralności.

Odjazd Skrydłowa na plac boju.

Petersburg. Admirał Skrydłow opuścił wczoraj Petersburg, udając się na pole wojny. W drodze na dworzec kolejowy, ludność urządziła mu owację. Na dworzec przybyli celem pożegnania Skrydłowa: w. książę Aleksander Michałowicz, admirał Avellan i szef sztabu marynarki adm. Rozdzestwieński. Metropolita petersburski wręczył Skrydłowowi święty obraz.

Generał Liniewicz.

Petersburg. Rozkaz dzienny Aleksiejewa powierzył generałowi Liniewiczowi obronę okręgu amurskiego i tymczasowo obowiązki generał-gubernatora tego okręgu.

Rosyjskie łodzie podwodne.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Korespondent z Portu Artura donosi, że wedle informacji tamtejszego dziennika *Nowy kraj*, pomyślne próby z łodziami podwodnemi otwierają dla zaczepnej akcji floty rosyjskiej nowe horyzonty.

W. ks. Cyryl.

Petersburg. (Tel. wł.) O stanie zdrowia w. ks. Cyryla nadchodzą bardzo niepomyślne wiadomości. Oprócz kilku skaleczeń, doznał ciężkiego wstrząśnienia nerwów, które może fatalnie się zakończyć.

Przepisy dla korespondentów wojennych.

Petrsburg. („Ros. ag, tel.") Wychodzący w Porcie Artura *Nowy Kraj* ogłasza następujące postanowienie dla korespondentów pism zagranicznych przy armji rosyjskiej: Każdy z korespondentów musi złożyć pisemne zobowiązanie, że nie będzie rozpowszechniał tajnych wiadomości, że się wstrzyma od krytyki komendantów, że będzie opisywał fakta wiernie i że nie będzie podawał wiadomości nieskontrolowanych. Naruszenie postanowień tych, niedyskrecja i nietakt, pociągną za sobą napomnienie, względnie wydalenie. Wstęp dla korespondentów do doków i innych urządzeń, dalej używanie łodzi w porcie i przystani Portu Artura i Władywostoku są bezwarunkowo zakazane. Korespondenci muszą się zobowiązać, że nigdy nie będą żądali dla siebie wyjątku. Po przybyciu na miejsce, korespondenci mają się zgłosić do głównej kwatery i wykazać się tam dokumentami i uwierzytelnioną fotografją. Główny sztab przekaże ich następnie do sztabu i rejonów, gdzie będą czynni. Dalsze postanowienia zawisłe są od dotyczących sztabów. Korespondenci odpowiedzialni są za swoich służących. Do dopuszczenia korespondenta do twierdzy koniecznem jest przyzwolenie komendanta. Jako odznakę każdy korespondent nosić będzie przepaskę na lewem ramieniu. Wysłanie depesz szyfrowanych jest wzbronione. Cenzury depesz dokonywać się będzie w głównej kwaterze, przy sztabach mandżurskich, dalej w okręgu amurskim przez władze okręgowe wojenne, podobnie w Charbinie przez gubernatora na Sachalinie, nakoniec w Jukan, w Porcie Artura i Władywostoku.

Interwencja Anglji.

Londyn. (Biuro Reutera). Doniesienia, pochodzące z Petersburga o rzekomych zabiegach pośredniczących ze strony Anglji pomiędzy Rosją a Japonją, są z gruntu fałszywe.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Berlin. (Tel. wł.) Z Sofji donoszą, że w Ueskuebie gwałtowna agitacja za urządzeniem demonstracji przy przybyciu austro-węgierskich oficerów żandarmerji.

Zwołane do meczetu zgromadzenie zostało zakazane, ale kupcy uchwalili na znak protestu pozamykać sklepy. Przyłączyli się do nich także Grecy. Jedynie Bulgarzy odmówili w demonstracji udziału.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie kursuje pogłoska, jakoby izba na przyszły tydzień zakończyć miała swą sesję. Nadzieja sanacji parlamentu na dziś pierzchła, a to głównie dlatego, że stronnictwa same nie życzą sobie na dziś ugody, którąby zmusiła je podczas obrad nad ugodą z Węgrami, do zajęcia jasnego stanowiska. Co do delegacyj zaś, to, jak się zdaje, będą one zwołane w terminie pierwotnie upatrzonym, tj. w pierwszej połowie maja. Sejm węgierski będzie za kilka dni otwarty, a sesja rozpocznie się wyborem delegacyj.

W sprawie dedektywów prywatnych.

Wiedeń. Ministerstwo handlu, porozumiawszy się z ministerstwem spraw wewnętrznych, wydało do politycznych władz wszystkich krajów rozporządzenie w sprawie dedektywów prywatnych, podnosząc szczególnie nadużycia, jakich się dopuszczano, mięszając się w sprawy prywatne i rodzinne. Rząd zatem widzi się zmuszonym dla tego zawodu zaprowadzić koncesję, a władze polityczne mają tych koncesyj udzielać z całą ostrożnością tylko osobom zupełnie nieposzlakowanym z uwzględnieniem nadto istotnej potrzeby. Prawa dotychczasowych biur nie zostaną przez to naruszone.

Gubernatorstwo banku austro-węgierskiego.

Budapeszt. *Budapester Correspondenz* donosi, że z kompetentnej strony upoważniono ją do oświadczenia, iż wszelkie czynione w ostatnich czasach kombinacje co do obsadzenia gubernatorstwa banku austro-wegierskiego z dniem 1 stycznia 1905 są nieuzasadnione.

Strejki na Węgrzech.

Budapeszt. Strejk w Debreczynie skończył się; wczoraj powrócili robotnicy do pracy.

Budapeszt. Senat odrzucił prośbę o wypuszczenie przywódców strejku z więzienia śledczego.

Unieważniony wybór posła.

Berlin. Parlament niemiecki na wniosek komisji uznał wybór posła Henryka Brauna, socjalnego demokraty za nieważny.

Podróż Loubeta.

Rzym. Loubet dał wczoraj obiad w ambasadzie francuskiej na cześć królestwa włoskich.

Podróż cesarza Wilhelma II.

Wenecja. Cesarz Wilhelm wyjechał osobnym pociągiem do Nizzy.

Strejk oficerów marynarki.

Paryż. Strejk oficerów marynarki handlowej trwa dalej. Na kilku okrętach, gdzie zagrożono oficerom nieprzyjęciem z powrotem do służby, podjęli oni na nowo obowiązki. Strejkujący otrzymują z wielu miast telegramy z wyrazami współczucia i zachęty.

O zajście w Smyrnie.

Stambuł. Grecki poseł domaga się energicznie zadosyćuczynienia za wypadki w Smyrnie. Porta gotowa jest dać to zadosyćuczynienie, skoro tylko faktyczny stan rzeczy będzie stwierdzony. Podług opowiadań greckich zajście w Smyrnie tak się przedstawia: Pewien grecki kupiec odmówił zapłacenia taksy spornej od czasu ostatniej wojny turecko-greckiej. Sekretarz greckiego konsulatu Delianis chciał przy pomocy 2 kawasów otworzyć sklep owego Greka, zamknięty przez tureckie władze. Policja nie dopuściła do tego. Gdy Delianisa chciano wydalić stamtąd, dał on 5 strzałów z rewolweru i zranił policjantów. Wówczas wraz z kawasami aresztowano go i wypuszczono na wolność dopiero za interwencją konsula francuskiego.

Petersburg. *Journal de Sant Petersburg*, omawiając zajście w Smyrnie i zatarg sekretarza konsulatu greckiego z władami tureckiemi, powiada, że wywołały one w Rosji żywe echo. Rosja żywi szczerą wdzięczność za sympatje, jakie się objawiają w Grecji od początku wojny. Usposobienie narodu greckiego dowodzi, iż umie on słusznie i realuie oceniać politykę i jej wpływ na przyszłość. W Atenach panuje oparte na faktach przekonanie, że Rosja w walce, toczącej się na wschodzie ostatecznie zwyciężyć musi, wiedzą tam, że uporządkowanie stosunków na Bałkanach nie może być dokonanem bez współdziałania Rosji.

Wiedeń. Cesarz nadał apostolskiemu protonotarjuszowi w Rzymie, msgr. drowi Bilbertowi, który wręczył monarsze monumentalne dzieło o malarstwie w rzymskich katakombach, odznakę *pro litteris et artibus*.

Tryjest. Według prywatnej depeszy z Nowego Jorku, parowiec „Slavonia", linji Cunarda, wyruszył stamtąd wczoraj do Tryjestu.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Senat i izba reprezentantów przyjęły przedłożenie o budżecie dodatkowym, według propozycji komisji, a wbrew wnioskowi Lodgego, zwróconemu przeciw kontraktowi rządu węgierskiego z linją Cunarda.

Wiedeń. Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do Rady miejskiej z IV kurji w 13 okręgu wiedeńskim zwyciężyli kandydaci chrześcijańsko socjalni.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi szkoły realnej w Stanisławowie Edmundowi Bączalskiemu tytuł radcy szkolnego, z okazji przeniesienia go w stan spoczynku.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował podpułkowników: Jana Pregelja z 17 pp. obr. kraj. w Rzeszowie, komendantem tego pułku; Jana Weissmanna z 32 pp. obr. kraj. w Nowym Sączu, komendantem 34 pp. obr. kraj. w Jarosławiu; Karola Krausa z 22 pp. obr. kraj. w Czerniowcach, komendantem 15 pp. obr. kraj. w Opawie.

Ucieczka oszusta. Berlin. (Tel. wł.) Ogromne wrażenie wywarła tu ucieczka jednego z największych przemysłowców, radcy komercjalnego Ribberta, który sfałszowawszy weksli na 9 miljonów marek, umknął z Berlina.

Samobójstwo na scenie. Paryż. (Tel. wł.) W teatrze „Palais Royal" młody aktor Gravier, stojąc podczas przedstawienia przy pierwszej kulisie, strzelił do siebie trzy razy z rewolweru i ciężko się ranił. Przyczyna samobójstwa ma być zdrada kochanki.

Dział ekonomiczny.

Lwów 27 kwietnia.

(fr) Wypadki węgierskie w dwojakim kierunku oddziaływają na tendencję targu pieniężnego. Z jednej strony bowiem bardzo dobre wrażenie sprawiło zakończenie strejku kolejowego, z drugiej jednak niepokoją wiadomości o krwawych zaburzeniach w Warażdynie tudzież nagłe zamknięcie sesji sejmu węgierskiego. Te ostatnie motywa wzięły górę, to też tendencja giełdy osłabiła się a kursa spadły. W Paryżu spadła renta rosyjska na 91·30 sa 100. Jakkolwiek urzędownie nie potwierdzono jeszcze wiadomości o zawarciu układu o nową pożyczkę rosyjską w sumie 800 miljonów franków, wszelako sfery finansowe uważają przyjście do skutku tego układu za fakt nie podlegający żadnej wątpliwości. Pokazuje się przytem, że interes ten zawarły banki francuskie na własną rękę, bez współudziału banków niemieckich. Na giełdach paryskiej i berlińskiej obiegały dziś niewyraźne pogłoski o wrzekomo usiłowanym zamachu na prezydenta Loubeta w Rzymie.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 b. m. 1903: Banknoty w obiegu 1,573.174.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 7,5?3.000), rezerwa kruszcowa 1,511.203.000 (więcej o 3,?1.000), portfel weksl. 214,133.000 (więcej o 5,579.000), lombard papierów 39,9?.000 (więcej o 48 .000), banknoty wolne od podatków 3? ,197.000 (więcej o 11,190.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z obl. p. z r. 1889 3 proc. 293·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 90·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 80·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·30, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—,

— **Berlin** 27 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·75 Staatsbanny 138·50. Disconto Comandit 185·60, Berlińskie Towarz. handl. 153·90, Laura 243·10, Bochumy 193·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 162·10, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 130·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 198·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 410·50, Lombardy 14·50, Kolej Henry 104·75, Niemiecki bank narodowy 122·75, Kanada Profered 117·—, Akcje żeglugi hamburskiej 106·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 242·—.

— **Berlin** 27 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 27 kwietnia. Austrjackie kredyty 202·60, Kolej państw. —·—, Disconto 184·60, Laura —·—.

— **Paryż** 27 kwietnia. 4 procentowa renta 97·70. mąka 27·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. St. Drohojowska z Tułkowiec. Hr. Z. Bielska z Lipinek. J. Ustjanowicz z Kijowa. S. Nebenzahl z Nowego Sącza. Dr. W. Barbacki z Nowego Sącza. Z. Rosenzweig z Wieliczki. W Frizlen z Wiednia. W. Oleksy z Nowego Sącza. E. Torosiewicz z Brodek. R. Uluzek z Czerniowiec. Br. A. Weber ze Złoczowa. L. Wałterowa z Krakowa. L. Horodyski z Probużna. K. Lipiński z Kamienicy. J. Serkowski z Warszawy. R. Gassner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Słotwiński z Kruklenic. K. Englisch, St. Wyspiański, ks. J. Greguss i M. Tarasiewicz z Krakowa. K. Bartmański ze Spasa. A. Sankiewicz z Wolicy. K. Wysocki z Ostobuża. J. Szablowa z Ludwinowa. L. Krzystkiewicz z Niemirowe. Fr. Bonus Połeć z Krakowa. M. Kosielska z Podola ros. W. Hoenig z Borysławia. J. Kierski z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

W smutku pogrążony podaję tak w swojem jak i w imieniu moich dzieci i krewnych do wiadomości o zgonie mojej najukochańszej żony

Adeli Hennig z domu Schweitzer

która na dniu 27 kwietnia 1904 o godzinie 1/2 11 przed południem w 25 roku życia po długich cierpieniach w Panu usnęła.

Obrzęd pogrzebowy zmarłej odbędzie się w piątek dnia 29-go kwietnia 1904 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Zyblikiewicza l. 31 na cmentarz Łyczakowski, gdzie wieczny spoczynek złożoną będzie.

Józef Hennig
c. i k. sierżant.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Balickich
Franciszka Grabowska

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 27 kwietnia b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 37.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Osolińskich l. 11 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążony mąż z synem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 25 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Katarzyna Romańska
wdowa

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 27 go kwietnia 1904 r. przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 kwietnia br. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Teatyńskkiej l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona córka, zięć i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o godz.	POCIĄG osob. przych. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
7·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·10	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	4·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·26	Sambora, Chyrowa
—	7·30	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
—	8·56	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·37	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	4·20	Jaworowa
1·05	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·25	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·50	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa
—	6·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·42	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·07	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·04	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (s dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzi o godz.	POCIĄG osob. odchodzi o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
7·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słobodki rung., Nowosielicy, Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·11	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·48	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.